

Rob Riemen *Walczyć z tą epoką. O faszyzmie i humanizmie*, przeł. A. Oczko, Universitas, Kraków 2020, ss. 143.

Rob Riemen najprawdopodobniej nie należy do grona Holendrów znanych równie dobrze w Polsce jak i swojej rodzinnej Holandii (od 2020 r. ponownie znanej jako Królestwo Niderlandów). Wynika to zapewne z faktu, że przywołana w tytule niniejszej recenzji praca jego autorstwa jest zarazem pierwszą, która ukazała się w Polsce.

Książka ta jest krótka, w dodatku napisana bardzo przystępnym językiem. Składają się na nią dwa eseje *Wieczny powrót faszyzmu*, oraz *Powrót Europy. Jej łzy, czyny i marzenia*. Pierwszy z nich ukazał się w 2010 r. w Holandii i, jak pisze autor: „stał się bestsellerem mimo zacieklej i zajadłej krytyki ze strony klasy politycznej oraz środowiska akademickiego” (s. 11). Może wydać się to zastanawiające. Ostatecznie w owym roku nie mieliśmy do czynienia z konfliktami militarnymi na terenie Europy. Nie było też mowy o rządach osób dzielących społeczeństwa wedle zasług sprzed kilkunastu czy kilkudziesięciu lat, co nieomal automatycznie eliminowałoby osoby urodzone po tym czasie.

Faktem jest coś zgoła innego. Riemen przywołuje w swojej pracy opinie Alberta Camusa i Thomasa Manna z okresu tuż po zakończeniu hekatombi II wojny światowej. Obaj zgodzili się co do tego, że nie można uznać faszyzmu za epokę zamkniętą.

Mann uczynił to w wykładzie wygłoszonym w 1940 r. w Los Angeles, ostrzegając swoich amerykańskich słuchaczy tymi słowami: „Powieć wam całą prawdę: jeśli kiedykolwiek faszyzm dotrze do Ameryki, przybędzie w imię wolności” (s. 41, przyp. 3).

Francuski egzystencjalista zaś opisywał erę faszyzmu w słynnej *Dżumie* – taką interpretację zaoferował Riemen w swojej pracy i wydaje mi się, że nie jest to propozycja nie dająca się obronić; *Dżuma* bowiem uchodzi za swego rodzaju powieść – parabolę.

Oczywiście ani Mann ani Camus nie byli jedynymi analitykami szeroko pojmowanego faszyzmu czy też dalekosiężnych zmian spo-

lęcznych, i bardzo dobrze, że Riemen także na to zwraca swą uwagę. Zabrakło mi przytoczenia pamiętnej opinii Primo Leviego: „Każda epoka ma swój własny faszyzm”. Ale w omawianej pracy autor przywołał słowa innego znanego Włocha, Federico Felliniego, pozwolę sobie przytoczyć je *in extenso*: „Faszyzm zawsze wypływa z prowincjonalnego ducha, nieznajomości rzeczywistych problemów i niechęci ludzi – z powodu lenistwa, uprzedzeń, chciwości bądź arogancji – do nadawania swojemu życiu głębszego sensu. Co gorsza, chępią się oni własną ignorancją i dążą do sukcesu dla siebie i swojej grupy, posługując się przechwałkami, bezpodstawnymi twierdzeniami i pozorowaniem dobrych cech, zamiast czerpać z prawdziwych zdolności, doświadczenia czy refleksji kulturowej. Nie możemy walczyć z faszyzmem, dopóki nie zdamy sobie sprawy z tego, że nie jest niczym innym niż głupią, żalostną, sfrustrowaną stroną nas samych, której powinniśmy się wstydić. Aby ograniczyć tę część siebie, potrzebujemy czegoś więcej niż aktywizmu wobec części antyfaszystowskiej, ponieważ utajony faszyzm skrywa się w każdym z nas. Już raz zdobył głos, autorytet i zaufanie, i może to zrobić ponownie” (s. 16).

Słowa o tyle znaczące, że ich autor (Fellini) sam w młodości należał do ruchu faszystowskiego, choć później stanowczo się od tego zdyktansował. Tłumaczą one, zdaniem Riemeny, znane już hasła pokroju „uczynienia danego kraju na powrót wielkim”. Obietnica „wstania z kolan” też się w to wpisuje. Nie wspominam tu już o „pozorowaniu dobrych cech” – pod tym kamuflażem chciano chociażby zreformować jeden z najważniejszych organów kontroli konstytucyjnej w Polsce, ale rezultat podjętych działań okazał się zdecydowanie negatywny.

Owe nawroty faszyzmu widać też zresztą w niemal całej Europie. Z pięciu lekcji, które przytacza Riemen, żadna nie doczekała się odrobienia przez nas. Pamiętne słowa dwóch niemieckojęzycznych filozofów: Hegla „Historia uczy, że nikt się z niej niczego nie uczy”; oraz Marksa „Historia się powtarza, raz jako tragedia, a raz jako farsa” – wciąż są aktualne, choć dziś w sposób przerażający. Wszędzie szuka się tzw. kozłów ofiarnych, powstają partie i ugrupowania polityczne z osobą charyzmatycznego, choć częstokroć autorytarnego przywódcy.

Czy zatem nie ma na to ratunku? Czy jesteśmy skazani na owe nawroty faszyzmu? A może jest na nie jakieś remedium?

Odpowiedzi dostarcza drugi esej. Autor pisze w nim o tzw. starej Europie. O demokracji, czyli, by użyć nieco nieprecyzyjnego sformułowania Abrahama Lincolna, „rządach ludu, przez lud i dla ludu”. O wolności, jednym z najbardziej niejednoznacznych, zarazem najważ-

niejszych ideałów europejskich. Wreszcie o samym pojęciu cywilizacji, które, jak się zdaje, dziś zatraciło swój dawny koloryt. Bardzo trudno bowiem jest stwierdzić, z iloma cywilizacjami tak *de facto* mamy do czynienia. Jestem zdania, że możemy mówić o pewnego rodzaju globalnej cywilizacji – cywilizacji konsumpcyjnego popędu i pieniądza.

Te trzy elementy, składające się na twór znany jako Europa, są niestety podatne na zainfekowanie wirusem faszyzmu, zresztą nie tylko nim. Riemen napisał zatem nie dość, że esej o swego rodzaju zagubionych wartościach, to na dodatek połączył go z diagnozą współczesnego świata, napisaną, co istotne, z perspektywy humanisty, ale nie specjalisty. Stanowi to w moim przekonaniu wartość dodatkową niniejszej pracy. Mogę ją zatem zarekomendować tym wszystkim, którzy poszukują odpowiedzi na nurtujące pytania, ale nie chcą odwoływać się w poszukiwaniach do literatury *stricte* specjalistycznej.

Konrad Majkowski

Uniwersytet Gdański

ORCID: 0000-0003-1073-393X

Konrad.majkowski.1997@wp.pl